Nr. 39. OLSZTYN, na czwartek dnia 31 marca 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Balbiny.
Jutro piątek: Teodory.
Pojutrze sobota: Franciszka z Pauli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 24 zachód 6 16.
Jutro „ „ 5 21 „ 6 17.
Pojutrze księ. wsch. 10 43 „ 2 45

Za trojaka na tydzień,

może każdy mieć »Gazetę Olsztyńską« z odnoszeniem w dom, w mieście przez naszego posłańca, na wsi przez listowego.

Oszczędność

jest wielką cnotą, ale każdy widzi, że trojaka na tydzień na Gazetę mimo największej oszczędności wydać może, a nawet powinien, jeżeli nie chce być ciemnym, jak tabaka w rogu.

Ostatni

numer w tym kwartale, kto więc jeszcze Gazety na przyszły kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni, bo zwłaszcza w **przyszłym kwartale** w żadnym domu katolicko-polskim bez Gazety być nie powinno. Swięta też zapasem, a w przyszłym kwartale Swiąt wiele, więc też i czasu będzie do czytania wiele.

Zapisujcie tedy licznie »Gazetę Olsztyńską«.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach tylko 1 markę.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki zakończy swe obrady w środę, 30 marca i posłowie rozjadą się na ferye wielkanocne, które potrwają do wtorku, 26 kwietnia.

— W sejmie pruskim przychodzi teraz często do utarczki o Polaków, gdyż posłowie polscy przy każdej sposobności wyrzucają rządowi, że niesłusznie prowadzi walkę przeciw polszczyźnie i że przez to nic dobrego nie osięgnie. Zeszłej soboty znowu przyszło do takiego starcia, gdyż rząd zażądał funduszu 400 tysięcy marek na wzmocnienie i popieranie niemczyzny w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku. Poseł polski dr. Mizerski oświadcza się przeciwko funduszowi i nazywa go fuduszem gadzinowym. Rząd chwyta się takich środków, któremi nigdy nie pozyska sobie życzliwości ludności polskiej. Polacy będą umieli się przeciwko temu bronić i prędzej nie spoczną, dopóki rząd nie nabierze tego przekonania, że polityka rządu w obec Polaków jest fałszywą. Mimo to fundusz ten uchwalono. — Przy tytule „banki rentowe“, na zapytanie posła polskiego p. Głębockiego odpowiada minister Miquel, że zażalenie na niesprawiedliwe obciążanie właścicieli gospodarstw rentowych odesłał do ministra sprawiedliwości, który ich jeszcze nie zwrócił ministrowi skarbu.

— Do socyalistycznej gazety „Vorwärts“ donoszą, że wójt gminy Adlerhof skazał 184 socyalistów za to, że w dniu 18 marca iluminowali swe domy, każdego na 15 marek kary, albo trzy dni więzienia.

— Życzenia cesarskie z okazyi 60 letniego jubileuszu wojskowego Bismarka zawiózł do Friedrichsruh jenerał Schweidnitz. Nadto cesarz telegrafował do księcia z Bremerhafen. Jubileusz ten odbył się bez uroczystego obchodu ze względu na niedomaganie Bismarka.

— Cesarzowa po przebytej w grudniu influency ciągle nie domaga. Obecnie na zalecenie lekarzy wyjedzie cesarzowa do Homburga na dłuższy pobyt, aby tam odzyskać zdrowie zupełnie.

— Chińscy właściciele gruntów w Kiau Czau, porozumiawszy się ze sobą, postanowili nie sprzedawać Niemcom ani morgi gruntu. Gdy rząd z kilkoma chciał w sprawie zakupna gruntów się układać, podali tak bajecznie wysokie sumy, że rząd na razie od zamiaru odstąpił. Ludność chińska tak zgodnie sobie postępuje, że Niemcy nie znaleźli ani jednego Chińczyka, któryby im chciał sprzedać łódkę. Podobno Niemcy noszą się z zamiarem wywłaszczenia niektórych właścicieli chińskich.

— W tym roku upływa lat dziesięć w miesiącu czerwcu jak teraźniejszy cesarz niemiecki Wilhelm II wstąpił na tron. W Berlinie zamierzają ten dzień obchodzić bardzo uroczyście.

Austrya za przykładem Niemiec także się wycofuje z wyspy Krety. Z Wiednia donoszą, że minister spraw zagranicznych doniósł już austryackim ambasadorom przy dworach zagranicznych, iż Austrya do 5 kwietnia wycofa swe okręty z wyspy Krety. Uregulowaniem stosunków na wyspie Krecie zajmować się odtąd będą tylko Rosya, Francya i Anglia. Może teraz prędzej sprawa ta ostatecznie zostanie uregulowaną.

Centrum a okręty.

Wiadomo jeszcze naszym Czytelnikom, jak to przed pięciu laty przy wyborach do parlamentu niemieckiego krzyczano u nas na posłów polskich, że są za powiększeniem wojska. Zwłaszcza nasi centrowcy, którzy pod największą groźbą nie chcieli dopuścić do wyboru Polaka i dziś jeszcze po pięciu latach nie mogą strawić tego, że okręg olsztyńsko-reszelski zastępuje kapłan Polak, grozili tedy ludowi, że straszne podatki będzie musiał płacić, gdy tu Polaka wybierze. Dochodzi temu lat 5, nikomu włos z głowy za to nie spadł, owszem, wszyscy prawdziwie przychylni ludowi polskiemu na Warmii rodacy, cieszyli się, że i tu duch polski nie zamarł, a dzielny lud katolicko-polski na Warmii, jak jest przywiązany gorliwie do Wiary swych Ojców, tak i odrębność narodową usiłuje zachować, oddając głos przy wyborach na posła katolickiego i polskiego.

Ale co się dzieje po pięciu latach? Oto znowu nadchodzą wybory, a przed tem jeszcze żąda rząd od posłów w parlamencie, aby mu przyzwolili na wielkie wydatki na okręty. Pieniędzy tych potrzeba coś około 500 milionów marek, a mają za nie być budowane nowe okręty i stare przerabiane. Jest to ogromna suma pieniędzy i ma w sześciu latach być wydaną. Najgorsza rzecz, że teraz nie wiadomo, zkąd te pieniądze wziąść. Otóż posłowie polscy w liczbie 20, jako i posłowie innych stronnictw, nie chcą przyzwolić rządowi na tyle pieniędzy, ale rząd wybawi z kłopotu nie kto inny, tylko — centrum. Otóż posłowie centrowi w większej liczbie głosowali za milionami na okręty i zapewne rząd pieniądze te dostanie. Już też niektórzy zapowiadają, że kandydatowi centrum teraz wcale głosu przy przyszłych wyborach nie oddadzą, kiedy to stronnictwo za okrętami głosuje. Mamy aby tę pociechę przytem, że z Warmii mamy posła Polaka, który przeciw okrętom głosować będzie.

Najlepsza rzecz, że gazety centrowe z początku uporczywie twierdziły, iż centrum przeciw okrętom głosować będzie. Pomiędzy posłami centrowymi też teraz panuje niejedność, bo ci, co głosują, za okrętami, twierdzą, że to nic złego, podczas gdy ci, co przeciw okrętom głosują, powiadają, że gdyby Windhorst żył, toby też rządowi teraz nie przystał na pieniądze.

Bądź co bądź, ci posłowie z centrum, co za milionami na okręty głosowali, nie zadowolą swych wyborców, i łatwo być może, że przy przyszłych wyborach lud tym posłom głosu swego już nie da, co zresztą byłoby bardzo słusznie.

Pensye duchownych.

Sejmowi pruskiemu przedłożono w tych dniach 2 projekty do ustaw, normujących pensye czyli dochody duchownych tak katolickiego jak ewangelickiego wyznania. W projektach tych wyznaczono dla duchownych ewangelickich stosunkowo znacznie większą placę, niż dla duchownych katolickich. Nierówność tę, jak dawniej, tak i teraz uzasadnia rząd względami na to, że duchowni katoliccy, żyjący w bezżeństwie, nie mają do utrzymania rodziny.

Do projektu, dotyczącego katolickich duchownych dołączono pismo obejmujące 160 stron. Powiedziano tam na wstępie, że projekt przyszedł do skutku w porozumieniu z Biskupami, którzy przyrzekli pomoc swoją przy jego przeprowadzeniu. Gminy katolickie nie otrzymają według nowego projektu trwałej pensyi, lecz tylko dodatek państwowy według potrzeby. Co do pensyi początkujących i dodatków na starość, nie mogli się zgodzić Biskupi katoliccy, więc w projekcie usiłowano dojść

do rezultatu osięganego przez ten system, na innej drodze. Czas służby obliczać się będzie jednolicie bez względu na to, czy kapłan odnośny urzędował w Prusach lub za granicą. Projekt ustawy składa się z 15 paragrafów, a odnosi się wyłącznie do pensyi proboszczów, a nie do pensyi proboszczów wojskowych lub zakładowych, administratorów probostw, wikaryuszów, kapelanów, kanoników, wikaryuszy tumskich i duchownych urzędników dyecezyalnych.

Z projektu wyjmujemy najważniejsze dane:

Każdy proboszcz ustanowiony stale na probostwie katolickiem otrzymuje najmniej 1500 m. pensyi, wolne pomieszkanie lub odpowiednie odszkodowanie na komorne. Za zgodą władzy biskupiej może otrzymać dodatek lokalny stały lub tymczasowy, któryby podwyższył początkową pensyą na 2100 m. Obok dodatków lokalnych mają proboszczowie pobierać następujące pensye:

Od wyświęcenia licząc po piątym roku urzędowania 1900 m., 10 roku 2300 m., po 15 roku 2600 m., po 20 roku 2900 m., a po 25 roku 3200 m. Do lat urzędowania liczy się także lata spędzone przed lub po ordynacyi w etatowych urzędach przy szkołach publicznych w Prusach. Pensye powyższe uzupełnia w miarę potrzeby gmina; do pensyi tych nie liczą się dochody poboczne, z duszpasterstwa wojskowego, z nauki religii prywatnej itd.

Na dodatki dla ubogich parafii katolickich stawia rząd do dyspozycyi z funduszów państwowych sumę 3,288,400 m. rocznie. Sumę tę rozdziela na poszczególne dyecezye minister finansów i minister kultu w porozumieniu z władzą biskupią, która sama rozstrzyga wyłącznie o przyznaniu lub odmówieniu dodatków. Dodatki te będą wypłacane bezpośrednio proboszczom. Na dodatki dla ubogich parafii katolickich, mających powstać w przyszłości stawia się do dyspozycyi 200,000 m. rocznie z funduszów państwowych. Dodatki te otrzymają nowe parafie wtedy tylko, gdy ciężary powstałe z założenia nowej parafii wezmą na siebie w części władza biskupia i gmina. Dochody z probostwa i dochody poboczne proboszcza stwierdza minister kultu po porozumieniu się z władzą biskupią. Ostatnia normuje wysokość pensyi i podaje do katastru parafii potrzebujących wsparcia te parafie, które nie zapewniają proboszczowi 3,200 marek dochodu rocznego. Rewizyi katastru tego dokonuje władza biskupia co lat 12.

(Ustawa ta dotyczy naturalnie tylko tych probostw, które nie przynoszą dochodów, powyżej wymienionych).

W spornych kwestyach rozstrzyga minister wyznań, droga skargi sądowej wykluczona. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1898 roku.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Dnia 24 marca zmarł po długiej chorobie w Reszlu śp. ks. Zygfryd Schulz, były proboszcz w Szombruku. Nieboszczyk liczył 65 lat życia, a 40 kapłaństwa. Niedawno, bo ledwo przed półtora rokiem wziął nieboszczyk emeryturę, ale nie długo cieszył się zasłużonym wypoczynkiem, gdyż choroba, która go jeszcze w Szombruku nawiedziła, nie opuściła go do końca i położyła kres jego życiu. Kapłan to był cichy, ale gorliwy, dbały o chwałę Bożą, przytem doskonały kaznodzieja. Mianowany proboszczem w Ządzborku, musiał nieboszczyk w czasie walki kulturnej dłuższy czas przebywać na wygnaniu i przebywał w Belgii. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Chełmińska dyecezya. W niedzielę 27 bm. w seminaryjnej kaplicy św. Barbary wyświęcił najprzew. ks. Biskup na kapłanów 13 dyakonów, wymienionych w przedostatnim numerze Gazety. Dzięki Bogu, najdostojniejszy Arcypasterz, który przed 10 dniami zachorował na zapalenie oskrzeli, tak się już wzmógł, że dość natężającego aktu święceń mógł dopełnić bez niebezpieczeństwa dla zdrowia. Zaraz w poniedziałek 28 bm. odprawili w Pelplinie prymicye swoje z nowo wyświęconych księży: Ks. Felix Gollnick w kapli-cy seminaryum duchownego, a ks. Emil Metzner w kościółku św. Józefa.

Berlin. W sobotę 19 bm. została tu przy Grunstrasse obok zakładu św. Afry kaplica św. Elżbiety przez ks. kan. delegata Neubera poświęconą. W niej może się pomieścić około 1200 osób. Zakład św. Afry pod kierownictwem Sióstr Elżbietanek ma na celu opiekowanie się dziewczętami wypuszczonemi z więzienia, a chcącemi się czegoś pożytecznego nauczyć.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W czasie, gdy kapitalista Błach znajdował się w urczystości Zwiastowania Matki Boskiej w kościele, wszedł złodziej do mieszkania i zabrał mu ze szuflady w stoliku 1150 marek. Błach dopiero na drugi dzień spostrzegł, że mu brak pieniędzy. Złodzieja dotąd nie wykryto.

— Posiadłość w ulicy Krzywej nr. 20, należącą do wdowy po mistrzu szklarskim Dresp, kupił introligator p. H. Langanki ztąd.

— Zawiązała się tu znowu za staraniem ks. dziekana Teschner kapela kościelna, która przygrywać będzie w odpusty i uroczystości w czasie nabożeństwa, lub pochodów z ofiarami. Dotąd jest 9 muzykantów, a będzie ich dwunastu, gdy instrumenta nadejdą. Pierwszy raz grała kapela kościelna zeszłego czwartku ku ogólnemu zadowoleniu zgromadzonych wiernych. — W tutejszym »Krajsblacie« zamieścił ktoś w wtorkowym numerze pochwałę w imieniu parafii, że znowu będziemy mieli muzykę kościelną i wyrażał za to uznanie księdzu dziekanowi. Ale na tem się nie skończyło. W środowym numerze »Krajsblattu« jakiś inny »parafianin« napadł w niesłychany sposób na tę muzykę kościelną i wprost powiada, że od takiej muzyki muszą uszy popękać, że parafianie się gniewają na taką muzykę i kto nie ma takich mocnych nerwów jak »zaganiacz bydła«, ten takiej muzyki

MĘCZENNICY CHIŃSCY.

7) Przez księdza A. W.

(Ciąg dalszy.)

A gdy mandaryn chciał krzyż z rąk jego wyrwać, pochwycił go Michał jeszcze mocniej lewą, a drugą bronił przystępu sędziemu, wołając:

— Kto śmie się bezkarnie do lwicy zbliżyć po lwięta? Kto rzuci się pod brzuch rozjuszonego słonia, nie bojąc się kopyt i trąby jego?

Na to rzekł kapłan z powagą:

— Pamiętaj o tem, bracie, żeś uczniem łagodnego Jezusa i zważ, że zwierzchność masz przed sobą.

— Dziękuję ci, odpowie Michał, że mi przypominasz moje obowiązki. Czcić zwierzchność jest obowiązkiem chrześcianina, ja szanuję was, waszą godność, bo ona od Boga, ale rozkazom waszym w tym razie nie mogę być posłuszny, bo są przeciwne najwyższym prawom, najwyższej władzy, najwyższej zwierzchności. Darujcie! i w tym względzie muszę przejść próbę, bym był oczyszczon z wielu mych przywar.

A gdy po powtórnem daremnem zawezwaniu, aby znieważył krzyż, uchwyciło go dwóch żołnierzy gwałtem ciągnąc do niego, wtedy oparł się jak olbrzym silnym ramionom, rzuca na ziemię, a nie chcąc znieważyć znaku zbawienia, podnosi krzyż, otula swą szatą, jak drogi klejnot i rzewnie całuje.

Kapłana i starca już nie sponiewierano, bo mandaryn był tego zdania, że Jakób Nam, którego dla jego łagodności szanował i na chwilkę się nie zachwieje, a łagodniejsze się obejście ze starcem może albo rozkaz Nadmandaryna, albo też pieniądze synów Antoniego Dicha spowodowały.

— A więc umierajcie, rzekł Mandaryn, jeżeli tak chcecie. Ruszajcie do więzienia, z ktorego nie prędzej, aż w dzień egzekucyi wyjdziecie.

Wszyscy odeszli z pogodnem czołem i weseli, a Mandaryn, pozostawszy sam jeden, tak się rozwodzi:

— Już po mnie, jestem pokonany. Nic czeka mnie nagroda, dziś jestem zamiast bliższy celu, daleko od niego, od życzeń moich. Dziwna to ta wiara w Ukrzyżowanego, która słabym śmiertelnikom tyle męstwa udziela. Czyżbym to ja ponosił tyle męczeństwa, uginał kark dla miłości Buddy. Pięknie to brzmi, a podobne do chrześcian religii, co Siaka żąda, umysł wstrzymać od światowości, jako znikomych Szemów, jak od snów parnej nocy, pięknie to wzgardzić węzły ziemskiemi, a przez cnotę się ubóstwiać, aby powrócić do najwyższej istoty, co jedyną jest prawdą. Ale któż to potrafi? Złoto tak powabne, uciechy tak słodkie, honory i dostojności tak miłe, a używanie świata tego tak nęci i rozwesela! Człowiek w kajdanach, do ziemi już przykuty, Bóg je tylko rozwiązać zdoła, a jednak ci mężowie już je zerwali, dziwna to rzecz, cudowna!

Obecni zaś żołnierze tego wszystkiego świadkami będąc, tak mówili:

— Że mężowie ze Zachodu bez jęku męki znoszą i z uśmiechem umierają, to nas nie dziwi, bo nie mają tego ciała, ani tej krwi co my, ale że Mi, z naszego pokolenia, w tym względzie im równy, to nas bardzo zadziwia.

— Gdyby role inaczej rozdzielone były, szepnął jeden drugiemu, a mandaryn na miejscu czcigodnego Mi, toby mi się lepiej podobało. Mi jest chodzącą rzetelnością, czysty, jak złoto, a Mandaryn?

— A ja myślę, że bryły złota Antoniego Dicha będą ich wybawcami.

— Rozumie się, że to słuszne powody dla mandaryna, któreby i najsumienniejszy sędzia rad posiadał w swej szkatule.

— To tylko słuszna zapłata za ich krnąbrność i upór.

— Braciszku! nie pojmujesz tych ludzi, ty tylko znasz prawidła, które ci bambusowa trzcina wbiła w twą mózgownicę.

— To szaleńcy, fanatycy, zagorzalcy, mówili inni, religia, która takiej siły udziela, musi być darem Pana niebieskiego. Mi zapewne po śmierci zostanie Thanem, będzie Aniołem stróżem swej gminy.

VI.

Skuty i po całem ciele ranami okryty siedział Michał w samotnem więzieniu, nie mogąc długo, długo wskutek ran i bólu zasnąć. Właśnie myślał o swej rodzinie i modlił się za nią, aby po śmierci jego

znieść nie może. Ow parafianin zanosi prośbę do ks. dziekana, aby tę muzykę zniósł, a gdy potrzeba muzyki przy pochodach poza kościołem, to można wziąść którąkolwiek muzykę wojskową. Z całego tego wystąpienia zdaje nam się, że chodzi tu właśnie o te kilka set marek, a może nawet talarów, które dotąd kapela wojskowa od kościoła zarabiała. W każdym razie wystąpienie w »Krajsblacie« jest tak grubiańskie i ordynarne, że bardzo lichy katolik musiał je pisać. Na co wogóle rozmazywać takie rzeczy po nie katolickich gazetach. Toć można to omówić osobiście z kim należy, a nie na wstyd i pośmiewisko wystawiać to, co się jednak może przynamniej połowie parafian podoba. Z tego wszystkiego wynika, że wszystkim dogodzić, jest nawet w Olsztynie trudno.

— Z izby karnej, dnia 26 marca. Chałupnik Jan Wolff z Glaznoty skazany został za kradzież na 3 miesiące więzienia. — 2) Głuchoniemy szewc Jerzy Susa, bez stałego zamieszkania, za powtórną kradzież skazany został na 7 miesięcy więzienia. — 3) Chałupnik Antoni Lengowski z Naterk za pojedyńczą kradzież skazany został na 1 miesiąc i 3 dni więzienia.

— Na budowę drugiego kościoła w Olsztynie złożyli u nas w dalszym ciągu pp.: Piotr Kiszka z Giedajt 1 m., Jakób Bieńkowski z Dużego Klebarka 2 m., Barabasch z Skajwot 1,50 m., N. N. z Majdów 1 m. Ogółem 35 m. 15 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* **Butryny.** W powrocie z młyna wpadł koń należący do tutejszego ks. proboszcza w rów i zabił się. Było to w nocy. Koń ten miał wielką wartość.

* **Reszel.** Sejmowi pruskiemu przedłożono projekt budowy kolei żelaznej z Węgoborka do Bischdorfu i wyznaczono na to 6 milionów marek. Tak więc i Reszel otrzyma kolej żelazną, która zapewne później dalej do Ornety wybudowaną zostanie.

* **Z sztumskiego.** W nocy na 25 marca usiłowali złodzieje w Bągarcie skraść świnię piekarzowi G. z chlewa. Spłoszyli ich jednakże czeladnicy, a złodzieje nie poznani zdołali umknąć. Będą to zapewne ci sami sprawcy, którzy niedawno pewnemu wyrobnikowi skradli cały jego majątek, to jest kozę i świnię. Zabili oni je obie na polu, a spłoszeni zapewne, przykryli mięso skradzionemi dekami i zemknęli. — W sobotę po południu spłoszyły się konie posiedziciela Tornier, potrzaskały wóz i padłszy przy drzewie szosowem, zabiły się oba na miejscu. Parobek siedzący na koniu, wypadł z siodła i wleczony kawał drogi, odniósł pokaleczenia na głowie i złamał sobie żebro. Wyrobnik siedzący na wozie upadł w pędzie razem z częścią wozu na ziemię, ale na szczęście nic sobie nie zrobił. Posiedziciel ponosi wielką stratę, gdyż były to jego dwa najlepsze konie.

* **Sztum.** Wkrótce założy się i tu dom dla katolickich sierót. Zmarły przed więcej niż 50 laty obywatel Kalkstein z Klecewa zapisał na ten cel legat, który wzrosł do 48 tysięcy marek. Do zarządu domu należą wedle testamentu proboszczowie z Kalwy i ze Sztumu i właściciel Klecewa.

* **Sztum.** Targ w środę wypadł bardzo dobrze. Kupców i kupujących przybyło wiele, a i spęd bydła był znaczny. Za krowy płacono przeciętnie 150—250 m., za tuczne bydło 28—30 m., za centnar; za młode bydło, którego spędzono mało, płacono stosunkowo wysokie ceny. Konie sprowadzono na sprzedaż były nie złe, za lepsze płacono po 500—600 m., za gorsze płacono po 200—400 m. — W związku pocztowym pomiędzy Sztumem a Podstolinem nastąpi od 1 kwietnia następująca zmiana: z Podstolina wychodzić będzie listonosz o godzinie 5,45, przybędzie do Sztumu o godz. 7.

* **Bisztynek.** Niewiasta P. z Reszla przybyła niedawno tudotąd odwiedzić swego tu mieszkającego żonatego syna. Niespodzianie zesłabła, a choć była protestantką, zażądała katolickiego księdza. Syn przywołał takiego, który ją pouczył, na łono Kościoła przyjął i Sakramentami świętemi zasilił. Po trzech dniach umarła.

* **Szczytno.** W zeszłym tygodniu rozpoczęła się na nowo robota przy budowaniu tutejszego kościoła katolickiego. W przeszłą jesień założono fundamenta do tej budowy, a w tym roku ma być dokończoną.

* **Z powiatu lubawskiego** donoszą, że powien stolarz z Rybna, wracając z Lubawy do domu wstąpił po drodze do pewnego gościnca w Dębinie. Tutaj z niewiadomych powodów przyszło pomiędzy nim a gościnnym do sprzeczki, w końcu której gościnny stolarza z lokalu wyrzucił. W tej samej chwili rzucił ktoś próżną beczułkę od piwa za stolarzem, trafił go w głowę, tak, że nieszczęśliwy padł na miejscu, a potem w trzy dni umarł.

* **Lubawa.** Niedawno temu okradli u nas w Lubawie pewnego żyda, kupca tak, że strata wynosiła około 1000 marek. Dwa dni później znalazł pewien ubogi wyrobnik większą część skradzionych rzeczy na polu zagrzebane i oddał je właścicielowi, który bardzo odczuwał ową stratę. Tenże też hojnie wynagrodził jego rzetelność i dał mu — całego trojaka, aby sobie na buty ciułał.

* **Tuchola.** 5 kwietnia rb. odbędzie się posiedzenie sejmiku powiatowego na którym między innemi ma być uchwalona dalsza pożyczka w wysokości 150,000 m. na ulepszenie starych, a pobudowanie nowych dróg i szos w powiecie tucholskim. — Dalej radzić będą nad postawieniem tutaj pomnika dla cesarza Wilhelma.

* **Koronowo.** Smiałą kradzież popełnił parobek G. Zajechał do jednego z tutejszych zajazdów i zakradł się do pomieszkania nieobecnego w tym czasie parobka i zabrał mu zegarek i 23 marek pieniędzy. Kradzież wnet spostrzeżono, a podejrzywając G. o takową, zrewidowano, u którego też skradzione przedmioty znaleziono. Zaraz na miejscu ukarano go, sprawiwszy mu porządną łaźnię.

* **Iława.** Przedłożony sejmowi pruskiemu kosztorys wyznacza trzy miliony marek na kolej żelazną ztąd do Broddydamm a 4 i pół miliona na kolej ze Skarszew na Bobowo i Skurcz do Czerwińska.

---

nie zmarniała. Gdy natura wreszcie domagając się swych praw po długiem czuwaniu, bo dotąd rany nie pozwoliły mu zasnąć, skleiła mu powieki, zasnął głęboko. We śnie widział bladą, wynędzniałą, chorą żonę, na lichem, podartem posłaniu, szmatami okrytą; widział, jak córka podawała jej drewniane naczynie z wodą, które w gorączce co tchu do dna wychyliła. Zmarłe niemowlę leżało tuż obok chorej. Dwaj drudzy malce, istne obrazy nędzy i politowania, otaczały konającą, mówiąc: „matko, daj trochę ryżu, żebyśmy z głodu nie pomarli“. Dwóch zaś dzikich mężów z trzciną bambusową wpadło do chaty, by wypędzić z niej mieszkańców. Na ten widok wstrząsł się konwulsyjnie Michał, kajdany zabrzękły, ocucił się i zawołał:

— Ojcze wdów i sierót, spraw to miłościwie, niech ten sen się nie sprawdzi.

W tem wchodzi Michała małżonka z czerstwą dzieciną na ręku.

— Witam Cię, Michale, rzekła, ty chlubo i zaszczycie dziatek moich. Ziemia podziwia twe męztwo, a niebo wpisuje czyny twoje w księgi żywota. Bądź pozdrowiony dzielny wojowniku. Zwyciężyłeś, a teraz jesteś w zaszczytnem więzieniu. Przychodzę rany twoje opatrzyć i otrzeć pot z czoła twego, w gorącej wylany walce i oczyścić twe szaty z kurzu, coś w krwawej je zaległ potyczce. Wszak prawda, że bój był krwawy i straszny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Bociany — bociany lecą! — rozlega się w marcu radosne wołanie po wsiach naszych. Powrotowi boćków na rodzinne gniazda towarzyszy uciecha powszechna. Rada im dziatwa, serdecznie wita swych przyjaciół; radzi im starsi, gotują dla nich koła... I tak z roku na rok tradycyą przechowało się na wsi polskiej to przywiązanie do bocianów. Zkąd ono pochodzi? — warto wiedzieć. Pewien stary wieśniak podolski tak je tłomaczy: Poszli raz nasi na wojnę. Z kim się bili, to niepewna: może z Turkiem, a może z Tatarami — nikt ci dziś nie pomni, skoro już nasze ojce nie pamiętali — za takich to się dawnych działo czasów. Dość, że sioła opustoszały, zdane na opiekę kobiet jeno i dziatwy; z mężczyzn zaś to chyba, że kaleka jaki został w domu, gdyż na bój poszli nawet starce, nie takie, jak dziś, niedołęgi. Bili się nasi z wrogiem pono kędy Dniepr. Gdzie drzewo rąbią, tam lecą drzazgi... A że z naszych tęgie były zuchy, więc ci jak zaczęli walić, tak naokół niby zasiał ziemię tatarskiem nasieniem... I byłby raz spokój w kraju! Aż tu nagle nieprzyjacielowi na pomoc spieszą nieprzeliczone jakieś, po szwabsku gadające wojska — i to zgoła z innej strony, hen, z za Wisły, pono aż z nad morza. Nim się dostaną na plac boju, ażeby sprzymierzeńców swoich wyrwać z rąk naszych zuchów — po drodze palą i rabują bezbronne sioła polskie. O, źleby było z nami!.. W tem przed szwabskimi drabami zaczęły krążyć ogromne stada bocianów. Jeden z ich żołnierzy, snać straszny mądrala, idzie do swych generałów i opowiedziawszy, jako on z młodości znał kraj polski, radzi baczyć na bociany: »Ruchy długonogich ptaków trzeba sobie brać za wskazówki, bo one zechcą się na tutejszym narodzie zemścić za to, że je ciągle tępi«. Tak mówiąc, miał on jeno tyle racyi, że u nas w onczas tępiono bociany. Ale co do zemsty — miała się rzecz przeciwnie. Zaczęły boćki klekotać okrutnie, że szwabskie kapitany wzięły za nawoływanie — i dalejże prowadzić swoje wojska, kędy wiodły loty bocianie. Myśleli oni, że ich ptaki zawiodą na nieprzyjaciela ukrytego, na naszych... A tu ci bociany ciągnęły ku strasznym błotom, bagniskom, do których nikt z świadomych złego nie zbliżał się nigdy, bo czyja tam noga postała, ten ni żyw, ni trup nie powracał ztamtąd. Oj, nie wrócił też z onych bagien ani jeden pułk ze szwabskiej armii — dzięki poczciwym bocianom, przez które wojna skończyła się dla nas szczęśliwie. Ale też odtąd z wdzięczności nikt ich u nas nie tępi i jeszcze dzieci uczym, że bociek, to nas przyjaciel, stróż domu. A jako wówczas baby boćkom — wybawcom na gniazda dawały koła od wozów — tak i my z wiosną pamiętamy o nich zawsze.

Jubileusz jadłospisów. Rok bieżący, obfitujący w jubileusze, jest zarazem rokiem jubileuszowym dla... jadłospisów. Zwyczaj spisywania potraw zaprowadził książę brunswicki Henryk na zjeździe książąt niemieckich w Ratysbonie przed 350 laty. Owczesne biesiady składały się z niezliczonej ilości dań, a ponieważ książę był bardzo wybredny, więc kazał sobie naprzód podawać spis potraw, aby wiedział, na które z nich ma sobie zachować apetyt. Ztamtąd rozszedł się zwyczaj ten po wszystkich dworach.

Długowieczność. W Nowym targu zmarł dnia 14 bm. Jan Feliks Lipkowski, syn Feliksa i Katarzyny z Polakiewiczów, urodzony dnia 11 maja 1786 roku, zatem przeżywszy 112 lat. Do ostatniej chwili życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła, nawet bez laski, widział i słyszał dobrze i umierał z całą przytomnością, zaopatrzony świętemi Sakramentami.

Bracia Simonson

polecają:

Wełnę do tkania od 40 fenygów.
Bawełnę niebieloną pojedyńczą 60 fen.
Bawełnę niebieloną kręconą 80 fen.

Farbiernia

J. FRENSCHKOWSKI,

w Olsztynie.

Kto jeszcze u mnie nie kupował **bawełny, przędzy maszynowej** i **wełny,** proszę, niech spróbuje raz u mnie kupić. Jestem przekonany, że kto raz u mnie kupi, pozostanie zawsze moim odbiorcą, ponieważ kupi u mnie **dobrze, rzetelnie,** a przytem **tanio.**

Sobie tkaną **pstrocinę, deki do łożów** i inne **cajgi** mam na składzie.

J. Frenschkowski,

farbiernia w Olsztynie.

Na obecną porę polecam następujące specyalności:

Weizmanna **torfiarki i prasy ręczne** i do **maneży.**		
Mayfarta z kutego żelaza **brony do łąk z stalowemi zębami** od	48	M.
»**Thorunia**« Drewicza **drylówki** od	350	M.
Drewicza **toruńskie maszyny do siewu** od	200	M.
Dwuskibowce, patent Ventzkiego od	62	M.
Sacka pługi na półwoziu od	58	M.
Trzyskibowe pługi od	65	M.
Czteroskibowe pługi od	85	M.
Ekstrapatory (pazury) od	65	M.

franko do najbliższej stacyi kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupnie za gotówkę daję jeszcze **10 procent rabatu.**

Równocześnie polecam wszelkie inne

maszyny rólnicze

w znanej dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

F. Kłodziński,

Olsztyn, (naprzeciw gimnazyum).

Otto Haushalter

Olsztyn, ul. Olsztynkowa 43

poleca

nasiona rólnicze jako i **nasiona warzywa i kwiatów,** jedyny skład **Gustawa Scherwitza** z Królewca.

Równocześnie polecam mój wielki

skład porcelany, fajansu, szkła i emalii,

dalej mój skład **towarów kolonialnych i materyalnych** po znanych, tanich cenach.

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** **Jopengasse Nr. 22**

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Czapki maciejòwki Adamskiego

są najtrwalszem pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancyą!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości zlotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski
w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie pan B. Jacob** skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się mjoa firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

Czapki z napisem »Bazar Poznański« nie pochodzą z mojej fabryki, lecz są jedynie naśladownictwem moich wyrobów.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Sprzedaż drzewa.

W **środę,** dnia **6-go kwietnia** o **I-szej** po południu sprzedawać będę w mojej oberży z mego lasu:

50 klaftrów olszynowych szczap.
25 ,, sosnowych szczap.
40 ,, olszynowych karpów.
60 ,, olszynowych gałęzi.
50 ,, sosnowych gałęzi.
3 olszyny do desek.

A. Ziemecki,
w Stękinach.

Moją **posiadłość** na wybudowaniu w **Pasymie** (Passenheimer Stadtwald), 23 mórg roli i budynki, chcę zaraz za 1400 talarów sprzedać.

Fryderyk Katanek,
Pasym (w lesie miejskim.)
(Passenheimer Stadtwald).

Stodoła,

wiązarek, deskami obita, w dobrym stanie, 90 stóp (butów) długa, 30 szeroka, jest zaraz na sprzedaż do rozebrania.

Guski w **Spręcowie.**

Koniczynę czerwoną,
Koniczynę białą,
Seradelę,
Łubinę,
kupuje po najwyższych cenach

Brat, Olsztyn.

Polowanie

na polach w Wielkim Lesznie ma być wydzierżawione na lat 6 w piątek, 1-go kwietnia przed południem o 10-tej na sołectwie w Wielkim Lesznie.

Zarząd gminy.

Handel nasion

H. Schikkory spadkobierców prowadzi się dalej w niezmieniony sposób. Jest on zaopatrzony we wszelkie zdolne do kiełkowania

trawy, warzywa i kwiaty.

H. Magendanz.

Chałupę

o trzech izbach z komorami, w dobrym stanie, z balów, ma na sprzedarz do rozebrania od 1 kwietnia

Thiel, karczmarz
w Dużem Klebarku.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 5 kwietnia przed południem o 10 w Bartółtach drzewo na pożytki i opał z Nerwiku i Leszna do lokalnego użytku według zapasu i zapotrzebowania. Między innemi brzozowe pnie i dyszle w dystrykcie 224 i 225 i pręty na dachy okno 178. Dalej w wielkich losach około 80 fm chójek z Mazuchów i około 600 fm sosen z Graszka, jako i obstalowane tyczki do chmielu.

Ceny zboża w Królewcu.

Z dnia 28 marca 1898.

Pszenica za korzec	— 8,00—8,25	m.
Żyto	— — 5,50—5,65	m.
Jęczmień	— — 4,20—4,80	m.
Owies	— — 3,40—3,55	m.
Groch	— — 5,80—0,00	m.
Wyka	— — 5,40 - 0,00	m.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)